

## PRZEGLĄDY — POLEMIKI — PROPOZYCJE

BARBARA TRELIŃSKA

(Lublin)

### SEMIOLOGICZNE ASPEKTY POLSKIEGO PISMA EPIGRAFICZNEGO

Pismo epigraficzne można rozpatrywać, podobnie jak inne wytwory pracy ludzkiej, na płaszczyźnie semiologicznej, a więc stosując ogólną teorię znaku. W kręgu europejskiej kultury znaki pisma odpowiadają jednostkom fonetycznym języków naturalnych i przyjęły postać liter. Każdy wyraz danego języka zapisany jest przy pomocy jednej lub więcej liter. Pismo epigraficzne, stosując pojęcia semiologiczne, będziemy traktować jako zbiór znaków graficznych. W konsekwencji, pismo odczytywane jako znak, umieszczone jest w sytuacji komunikacyjnej. Istnieje nadawca, odbiorca, forma znakowa i przekazywany jest określony komunikat. Kontakt między nadawcą i odbiorcą jest tylko pośredni, zachodzi bowiem za pośrednictwem znaku i komunikowanych treści<sup>1</sup>.

Pismo zatem nie tylko ze względu na jego genezę traktować można jako obraz. Piktogram, leżący u podstaw rozwoju pisma, to nic innego jak obraz złożony z różnorodnych znaków, za pomocą których nadawca przekazywał informację odbiorcy, niezależnie od czasu, w którym ten ostatni będzie żył. Znak nie ulega bowiem zmianie. Może zmieniać się natomiast interpretacja odbiorcy. W tym przypadku interesuje nas odbiorca żyjący w czasie, gdy powstawała konkretna sytuacja znakowa. W kręgu naszych zainteresowań pozostanie sam odbiorca, znak, który na niego oddziałuje, a wreszcie funkcje, które tenże znak spełnia w stosunku do odbiorcy.

Jak wiemy, pismo epigraficzne, inskrypcja, nie występuje w formie zupełnie oderwanej od wytworu plastycznego. Napisy ułatwiały wykład treści obrazu, a jednocześnie przecież wizerunki plastyczne wskazywały widzowi-odbiorcy na treść towarzyszącego napisu. Równowaga semiologii obrazu i napisu, jako dwóch zespołów znaków mających zwrócić uwagę odbiorcy, bywała często zachwiana na korzyść jednego czy drugiego zespołu<sup>2</sup>. W dużym stopniu uzależnione było to od nadawcy, czasu, w którym żył i tendencji kulturowych, a wreszcie wzorów, które na te zespoły oddziaływały. Z drugiej strony sam napis często był odbierany jako znak plastyczny, obraz, przeznaczony bardziej do oglądania niż do czytania<sup>3</sup>. Pismo epigraficzne, wchodząc w integralny zwią-

<sup>1</sup> P. Guiraud, *Semiologia*, Warszawa 1974, s. 9-24; M. Porębski, *Ikonosjera* (Warszawa 1972); M. Wallis, *O znakach ikonicznych*, „Rozprawy Filozoficzne Towarzystwa Naukowego w Toruniu” t. 21, Prace Wydziału Filologiczno-Filozoficznego, z. 2, 1969, s. 387-409.

<sup>2</sup> Szerzej ten problem omawia M. Wallis, *Napisy w obrazach*, „Studia Semiotyczne” t. 2, 1971 s. 39-64.

<sup>3</sup> A. Gieysztor, *Uwagi o sztuce pisma [w:] Granice sztuki*, Warszawa 1972, s. 44 n.

zek ze znakami kształtowanymi przez sztukę malarstwa czy rzeźby, stawało się językiem artystycznej informacji, pełniąc tam funkcje swoich symboli i objaśnień<sup>4</sup>. W konsekwencji pismo epigraficzne jako znak oddziałuje na odbiorcę podobnie jak obraz czy rzeźba. Jest to swoistego rodzaju książka do czytania, chociaż jednostronicowa, ale jednocześnie dzieło sztuki z całym wyposażeniem środków oddziaływania poprzez malarskość i dekoracyjność pisma.

Pismo epigraficzne jako znak traktować należy na płaszczyźnie chronologicznej, geograficznej i konwencji warsztatowej. Znak ten będzie się bowiem zmieniał w zależności od tych kontekstów. Zanim jednak przejdziemy do omawiania wyznaczonej problematyki, wydaje się godnym zastanowienia, jakie typy pisma były używane w epigrafice, a także w czym upatrywać jego wzorców.

Wydaje się, że niezależnie od czasu wzorem pisma epigraficznego było pismo książkowe, tak książki rękopiśmiennej, jak i drukowanej. Zmienił się jednak jego typ, co uzależnione było od czasu, a zwłaszcza rozpowszechnienia w społeczeństwie umiejętności czytania. Stąd też komunikat przekazywany przez ten znak odbierany był różnie, w zależności od alfabetyzacji lub analfabetyzmu społeczeństwa<sup>5</sup>. Od tego też uzależniony był krąg odbiorców. Dopóki był wąski zasięg alfabetyzacji, dopóty utrzymywało się w epigrafice pismo uroczyste: kapitała, uncjała, majuskuła gotycka czy humanistyczna. Epigrafika romańska posługuje się głównie kapitałą z elementami uncjały lub półuncjały, traktowanej jako majuskuła. Podobne pisma używano w epigrafice gotyckiej, zmieniając nieco jego formę, aż do osiemdziesiątych lat XIV w.<sup>6</sup> Nie odbiega to oczywiście od pism stosowanych w ówczesnych kodeksach, a szczególnie od pism kaligraficznych. Następnie, podobnie jak w księgach liturgicznych, widoczne jest stosowanie tekstury. Brak natomiast kursywy gotyckiej. Nie odbiegając od pism kodeksów, minuskuła gotycka wprowadza inicjał jako literę początkową tekstu, zapożyczoną z poprzedniego okresu, a w swej formie zbliżoną do uncjały.

Pojawienie się w społeczeństwie polskim trendów humanistycznych, zapożyczanych pośrednio czy bezpośrednio z Włoch, nawrót do antyku, a w konsekwencji w zakresie pisma do okresu romańskiego, powoduje w drugiej połowie XV w. pojawienie się gotyckiego pisma majuskułnego, funkcjonującego obok minuskuły gotyckiej, zbliżonej do bastardy,

<sup>4</sup> Problematykę tę podjął M. Butor, *Les mots dans peinture*, Genève 1969. Por. Wallis, *Napisy w obrazach*, s. 29-43 oraz J. Pelc, *Obraz — słowo — znak. Studium o emblematyce w literaturze staropolskiej*, Wrocław 1973, s. 14.

<sup>5</sup> Na gruncie polskim problematykę alfabetyzacji podjęli: W. Urban: *Umiejętność pisanja w Małopolsce w drugiej połowie XVI wieku*, „Przegląd Hist.” 68, 1977 s. 231-56; A. Wyczański, *Oświata a pozycja społeczna w Polsce XVI stulecia. Próba oceny umiejętności pisanja szlachty województwa krakowskiego w drugiej połowie XVI w.* [w:] *Spółczesność Staropolskie*, t. I, Warszawa 1976, s. 27-55. Szczegółniej ze względu na zakres badania por. E. Potkowski, *Pismo i społeczeństwo w Polsce późnego średniowiecza (XIV-XV wiek)*, „Przegląd Humanist.” 12, 1978, s. 38-42.

<sup>6</sup> Pierwszy zarys historii pisma epigraficznego w polskiej historiografii zob. A. Gieysztor, *Zarys dziejów pisma łacińskiego*, Warszawa 1973, s. 60-6, 162-70, 193 n.; J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, wyd. II, Warszawa 1976, s. 320-4. Szczegółową analizę pisma inskrypcji romańskich można znaleźć u K. Ciechanowskiego, *Epigrafia romańska i wczesnogotycka*, Wrocław 1965; W. Semkowicz, *Paleografia łacińska*, Kraków 1951, s. 514-60.

następnie fraktury<sup>7</sup>. Akceptacja i przyswojenie polskiej kulturze humanizmu, w konsekwencji zadecydowało w epigrafice o powrocie do majuskuły, często zbliżonej do kapitały kwadratowej, chociaż to już uzależnione było od warsztatu wykonującego określoną inskrypcję. Decydowało o takim, a nie innym wykonaniu inskrypcji miejsce, w którym warsztat był zlokalizowany. Stąd też majuskułę zbliżoną do kwadratowej spotykamy w inskrypcjach pochodzących z warsztatów krakowskich, majuskuła prostokątna występuje zaś w zabytkach powstałych w warsztatach prowincjonalnych. Powrót w XVI w. do pisma majuskułnego w epigrafice nie oznacza, że tylko wąska grupa społeczeństwa polskiego umiała pisać i czytać. W epigrafice widać to przede wszystkim w pojawianiu się odręcznych napisów, graffitiów, umieszczanych na ścianach budowli, tablicach inskrypcyjnych itp. Zaznaczyć jednak należy, że te odręczne napisy naśladowały proste pisma książkowe, wręcz szkolne. Często było to jednak pismo opóźnione w stosunku do używanego w druku. Niemniej wydaje się, że było ono bardziej zrozumiałe, niosło także więcej informacji różnego rodzaju<sup>8</sup>.

W tym też okresie obserwuje się hierarchizację inskrypcji i odpowiedni do tego dobór pisma. Im ważniejsza inskrypcja ze względu na osobę fundatora czy zawartą w niej informację, tym bardziej uroczyste jest pismo i oprawa plastyczna. W mniej ważnej stosuje się również pismo książkowe, ale bardziej złożone, często łączy się kilka rodzajów pisma.

Sytuacja zmienia się i to dość gruntownie, dopiero w końcu XVIII w., kiedy to jest o wiele szerszy zasięg umiejętności czytania wśród społeczeństwa. Tę umiejętność i jej zasięg w końcu XVIII w. i początkach XIX w. potwierdzają liczne graffiti, których zmniejszenie się ilościowe obserwowane było w końcu XVII w. i początkach XVIII w. Falowe występowanie graffiti dobrze świadczy o szkołach w poszczególnych okresach chronologicznych<sup>9</sup>. Ożywienie szkolnictwa w końcu XVI w. i połowie XVII w., następnie penetracja szkoły jezuickiej i pijarskiej, a zwłaszcza szkół Komisji Edukacji Narodowej, znalazły swoje odzwierciedlenie w ilości graffiti i to wykonywanych przez ludzi z różnych klas społecznych, z chłopstwem włącznie. Niemniej pismo uroczyste, proste, jest lepsze dla zrealizowania znaku. Stąd też do wielkiego znaczenia urastają problemy estetyczne samego pisma, jak i związanej z nim dekoracji. Kładzie się więc nacisk na elementy plastyczne towarzyszące zarówno pismu, jak przede wszystkim inskrypcji. Niemniej w niemałym stopniu są one podporządkowane pismu.

<sup>7</sup> Problematykę epigraficznego pisma gotyckiego podjęła B. Trelińska, *Z zagadnień gotyckiego pisma epigraficznego*, „Biul. Lubelskiego Towarzystwa Naukowego. Humanistyka” 23, 1980. Z obcych prac, wcale licznych w tym zakresie, zwraca uwagę studium W. Kocha, *Zur Schrift auf den Niederösterreichischen Bildfenstern* [w:] *Corpus vitreorum medii aevi*, t. Österreich II. *Niederösterreich*, cz. 1, Graz 1978, s. LI - LVI.

<sup>8</sup> Zob. B. Trelińska, *Wstęp* [w:] *Corpus inscriptionum Poloniae* (dalej: CIPol), t. I, z. 2, Kielce 1978, s. 20.

<sup>9</sup> Szczególnie jest tu wymowna zbieżność z wynikami badań E. Wiśniowskiego, *Sieć szkół parafialnych w Wielkopolsce i Małopolsce w początkach XVI wieku*, „Roczn. Humanist.” 15, 1967, z. 2, s. 87 - 101; tenże, *The Parochial School System in Poland towards the Close of the Middle Ages*, „Acta Poloniae Historica” 27, 1973, s. 29 - 43.

Biorąc pod uwagę ogólną teorię znaku, pismo epigraficzne rozważać należy w aspektach logicznym, estetycznym i społecznym. Te trzy aspekty są ze sobą nierozzerwalnie w tym przypadku związane, chociaż zmienia się ich nasilenie w zależności od czasu.

Romańskie pismo epigraficzne jest proste, choć uroczyste, niesie także niewielkie zasoby informacyjne. Odbiór tych informacji był różny nie tylko ze względu na umiejętność czytania, ale także ze względu na budowę tekstu, zwartą w nim retorykę. Współczesny temu znakowi odbiorca wystarczająco mógł zrozumieć zawarty w nim komunikat, ale też takim odbiorcą się zajmujemy. W inskrypcji romańskiej zawarte są podstawowe wiadomości dotyczące osoby lub wydarzenia, które, gdy chcemy rozpoznać należycie dzisiaj, wymagają drobiazgowej interpretacji<sup>10</sup>. Informacje te, chociaż wąskie, nie są zbyt często poszerzane przez inny zespół znaków, jakimi są elementy plastyczne, towarzyszące pismu epigraficznemu<sup>11</sup>. Niemniej elementy plastyczne występujące w epigrafice romańskiej wymagają drobiazgowej interpretacji, w każdym razie nie mniej niż samo pismo. Wnioski wynikające z tych zabiegów dla odbiorcy współczesnego możemy poznać tylko w przybliżeniu, jako prawdopodobne. W wysokim bowiem stopniu są uzależnione od naszej interpretacji. Napis umieszczony zazwyczaj w niedostępnym dla ogółu miejscu ogranicza krąg odbiorców. Podobnie rzecz się ma z kodeksem o mniej czy bardziej luksusowym wyposażeniu pisarskim. Sposób wykonania inskrypcji romańskiej nie odbiega od wyszukanych często form ówczesnego kodeksu. Jedna inskrypcja zespolona jest ze wspaniałym wyobrażeniem plastycznym (np. tympanon), ornamentyką, inna tych elementów jest zupełnie pozbawiona. Istotną funkcję pełni również przedmiot, na którym napis jest umieszczony, który sam w sobie zawiera określony komunikat i przekazuje go odbiorcy.

Wydaje się jednak, że w epigrafice romańskiej należy upatrywać inne funkcje niż czysto informacyjne. Człowiek nie umiejący czytać, będzie odbierał tekst łącznie z innymi elementami plastycznymi, a pismo będzie dla niego tylko kodem estetycznym. Inaczej ten sam znak będzie odebrany przez odbiorcę posiadającego umiejętność czytania, niemniej nie może zrezygnować on z odbioru wyobrażenia plastycznego. Czytający odbierali więc pełną informację zawartą w tym znaku, nie umiejący czytać odbierali go jako obraz, przeznaczony do oglądania<sup>12</sup>.

Należy jednak brać pod uwagę, że musiał tu wystąpić aspekt społeczny. Znak ten mógł spełniać swe funkcje informacyjne pośrednio. Odbiorca, który rozumiał zawartą w nim treść, mógł przekazać ją innym, przez co zwiększał się społeczny krąg oddziaływania znaku. Nie lekceważono więc znaków pisma, mimo dość wąskiej grupy posiadających umiejętność czytania<sup>13</sup>.

Rozwój gospodarczy zadecydował o narastaniu ilościowym inskrypcji, chociaż w dalszym ciągu związanych z dość wąską grupą społeczną. Niemniej umieszczanie ich w miejscach użyteczności publicznej zmu-

<sup>10</sup> Przykładem może być literatura dotycząca inskrypcji konińskiej i strzeleńskiej, spośród której zob. ostatnio M. Plezia, *Uwagi filologa nad inskrypcją konińską* [w:] *Z dziejów regionu konińskiego*, Wrocław 1970, s. 159-67 oraz tenże, *Strzeleński epigram wotywny* [w:] *Strzelno romańskie*, Strzelno 1972, s. 33-7.

<sup>11</sup> Opisy wyobrażeń plastycznych, przerysy i ilustracje daje Ciechanowski, o.c. passim.

<sup>12</sup> Por. Trelińska, *Wstęp*, CIPol, t. I, z. 1, Kielce 1975, s. 21 n.

<sup>13</sup> Wallis, *Napisy w obrazach*, s. 39-43.

siło nadawcę do sięgnięcia po szersze możliwości warunkujące skuteczność przekazywania komunikatu. Widoczne jest to wyraźnie w epigrafice gotyckiej. Funkcje pisma gotyckiego nie odbiegały w zasadzie od funkcji pisma romańskiego. Informacje zawarte w inskrypcji zostały wzbogacone przez wyobrażenie osoby w odpowiednim stroju, scenę dedykacyjną, herb itp.<sup>14</sup> Odbiorca nie umiejący czytać odbierał gotycki napis umieszczony na bordiurze czy na dolnej części tablicy łącznie z wyobrażeniem plastycznym, niemniej otrzymywał więcej informacji niż w epigrafice romańskiej. Połączenie napisu z elementami plastycznymi w epigrafice gotyckiej stanowiło nierozdzielalną całość. Tekst pełnił funkcję objaśniającą w stosunku do wyobrażenia plastycznego, co upodobiło tablicę do karty gotyckiego kodeksu iluminowanego<sup>15</sup>.

Gotyckie pismo epigraficzne do lat osiemdziesiątych XIV w. to uroczyście majuskuła, rozmieszczana w dość dużych odstępach. Traktowana więc mogła być jako luźne znaki przeznaczone do oglądania lub jako ornament. Ma też przede wszystkim charakter estetyczny. Narastająca alfabetyzacja powoduje wprowadzenie do epigrafiki gotyckiego pisma minuskułnego. Niemniej i w tym przypadku uwidacznia się mocny związek z pismem kodeksowym. Litery inicjalne w epigrafice jak i w kodeksach są zawsze majuskułne, czerpane przede wszystkim z inicjałków kodeksowych, a więc nie tak bogate, jak w pełni rozwinięty inicjał książkowy. W epigrafice spełniają jednak wystarczająco funkcje wyróżnienia, wskazując na początek tekstu. Gotyckie pismo minuskułne to swoista dekoracja rzeczy, na której jest umieszczone<sup>16</sup>.

Komunikat zawarty w inskrypcji, trudny w odbiorze dla nie umiejącego czytać, został poszerzony, jak mówiliśmy wcześniej, przez znak plastyczny. Oba te znaki, pismo i wyobrażenie plastyczne, wspólnie stają się sprawniejszym narzędziem przekazywania komunikatu zawartego w inskrypcji. Oczywiście odbiorca nie umiejący czytać, nie otrzyma pełnej informacji, niemniej nie zostanie ona przed nim całkowicie ukryta. Dzięki temu informacja ta nie będzie odbierana wyłącznie w płaszczyźnie estetycznej. Nie można jednak zupełnie odrzucić estetycznej funkcji tych znaków. Nadawca wiedział, że należy na producje zamieścić litery, ponieważ tego wymagał odbiorca indywidualny lub grupowy, a także jego własne nawyki estetyczne. Brak umiejętności czytania u nadawcy powodował, że znak, jakim jest pismo, traktował w aspekcie czysto estetycznym. Zamieszczał więc często litery, które nie pozwalają wydobyć z nich żadnych wiadomości, ponieważ nie tworzą one logicznych słów. Widoczne jest to najczęściej na dzwonach i chrzcielnicach, gdzie zamieszczano nawet cały alfabet, który nadawał przedmiotom funkcje estetyczne<sup>17</sup>. Z tego komunikatu otrzymujemy informacje o wykształceniu rzemieślnika lub fundatora, a także o jego poczuciu estetyki, ale i o zapotrzebowaniu kulturalnym społeczeństwa tej epoki.

Nie wolno nam zapomnieć również o funkcji symbolicznej pisma ja-

<sup>14</sup> Związek napisu z polichromią pokazała B. Białowicz-Krygierowa, *Malowidła ścienne z XIV wieku w dawnym opactwie cysterskim w Łądzie nad Wartą*, Poznań 1957.

<sup>15</sup> Por. Trelińska, *Z zagadnień...*

<sup>16</sup> Por. opinię P. Skubiszewskiego, *Nagrobek Jana z Czerniny w Rydzynie*, „Biul. Historii Sztuki” 17, 1955, z. 4, s. 400, a także Gieysztor, *Zarys dziejów pisma*, s. 194.

<sup>17</sup> Przykładem może być dzwon z początku XVI w. w Rembieszycach. Zob. CIPol, t. I, s. 152, nr 168.

ko znaku. Inskrypcje umieszczane najczęściej w kościołach, podlegały swoistej sakralizacji<sup>18</sup>. Taką symboliczną funkcję zdecydowanie należy przypisać inskrypcjom umieszczanym na naczyniach liturgicznych i dzwonach, nie przeznaczonych przecież do czytania, a jeśli do oglądania to tylko z dość dużego oddalenia<sup>19</sup>. Niemalże znaczenie w takim oddawaniu znaku pisma, jak w epigrafice gotyckiej miały funkcjonujące wzorce, którymi mogły być gotowe wyroby epigraficzne lub rzemieślnicze wzorniki. Spostrzeżenie to wydaje się być adekwatne do wszystkich okresów chronologicznych, począwszy od romańskiego, a kończąc na czasach współczesnych<sup>20</sup>. Widoczne jest bowiem, i to w szerokim zakresie, ich przejmowanie, ale także dość daleko posunięta modyfikacja wzorców w zależności od produktu, rzemieślnika i zamawiającego. Informacja zawarta w obu zespołach znaków, piśmie i wyobrażeniach plastycznych, może odzwierciedlać poczucie estetyki, umiejętności rzemieślnicze, wiedzę ogólną nie tylko wąskiej grupy o charakterze elitarnym, czy poszczególnych osób, ale i szerokich kręgów społeczeństwa. Uzależnione jest to od obiegowych wzorców, wiedzy, jak i od społecznego zapotrzebowania. Niemalże do powiedzenia miało także społeczne doświadczenie, które człowiek przekazywał poprzez posiłkiwane się określonym znakiem, w tym przypadku pismem.

Gotyckie pismo epigraficzne odzwierciedlało więc rozpowszechnienie się oświaty, chociaż w dość wąskiej grupie społecznej. Nawiązywanie do pisma i dekoracji kodeksów o szczególnej wadze wskazuje, że kodeks i inskrypcja pełniły podobne funkcje. W epigrafice gotyckiej, podobnie jak miało to miejsce w kodeksach liturgicznych, nie używano pism kursywnych, nieuroczystych. Stosowanie tekstury gotyckiej, wprowadzenie dekoracji plastycznej, jest odpowiednikiem pisma kodeksów i używania miniatur. Związek ten dostrzec można także obserwując sposoby rozmieszczania napisów. Jest to bordiura lub dolna część tablicy, także banderola. Część środkową czy górną zajmuje płaskorzeźba, malowidło, podobnie jak miniatura w kodeksie, która przede wszystkim spełnia funkcję dodatkowego informatora. Nie można jednak odrzucać funkcji czysto objaśniającej inskrypcji, co wynika z jej formy literackiej. Inskrypcje objaśniające i wotywnie tak w okresie romańskim, jak i gotyckim połączone są z freskiem czy płaskorzeźbą, którą tekst objaśnia, a więc przekazuje te same informacje co napis. W tym przypadku oba znaki należy postawić na równi ze względu na te same komunikaty w nich zawarte. Oba te znaki mogą jednak w szczególnych przypadkach zawierać zupełnie inny komunikat, co widoczne jest np. na naczyniach liturgicznych. Komunikat w tym przypadku odbiorca otrzymuje poprzez przeznaczenie produktu. Tego rodzaju inskrypcje, jak IESUS, MARIA itp. mogą znajdować się na różnych obiektach, chociaż niemal wyłącznie sakralnych. Natomiast monogram Jezusa czy Marii może być zamieszczony tak w obiektach sakralnych, jak i świec-

<sup>18</sup> Zob. Trelińska, *Wstęp*, CIPol, t. I, z. 1, s. 18 n.

<sup>19</sup> Ciekawe spostrzeżenia dotyczące odległości, z których można odczytać napis w zależności od wielkości liter zebrał Ciechanowski, o.c. s. 7.

<sup>20</sup> Potwierdzeniem tej hipotezy jest występowanie i użytkowanie licznych wzorników i traktatów, i to głównie włoskich, w cechach krakowskich. Zob. J. Kowalczyk, *Włoskie traktaty architektoniczne jako źródło majstersztyków krakowskich*, „Biul. Historii Sztuki” 30, 1968, s. 173-90; tenże, *Sebastiano Serilo a sztuka polska*, Warszawa 1973, Por. też Trelińska, *Wstęp*, CIPol., t. I, z. 1, s. 15.

kich, a więc nie pozwala na pełne dekodowanie zawartej w nim informacji, a tym bardziej na jej interpretację. Możemy jedynie otrzymać komunikat o związkach religijnych nadawcy, ale i ta informacja pozostanie w strefie hipotezy.

Epigraficzne pismo humanistyczne pozostaje w dalszym ciągu pod wpływem pisma książkowego<sup>21</sup>. Wzorem będą przede wszystkim księgi liturgiczne, uroczyste, a nie te dla użytku szkolnego czy codziennego. Od XVI w. obserwuje się ciekawe zjawisko. Ważniejsze inskrypcje pisane są w dalszym ciągu pismem uroczystym, często opartym na wzorach epigrafiki antycznej, niemniej ogólne jego tendencje nie odbiegają od wzorów pisma książkowego, pozostając nadal pismem o specjalnym przeznaczeniu. Tym samym epigrafika zwiększa swoje oddziaływanie społeczne. Na tę właśnie inskrypcję odbiorca musi zwrócić przede wszystkim uwagę. Mniej ważne inskrypcje wykonuje się pismem książkowym, ale bardziej złożonym, często mniej estetycznym, o mniejszym module, nieregularnym, co utrudnia odbiór. Napis zaczyna wypełniać całą tablicę, nie tylko jej część, chociaż w dalszym ciągu pozostają elementy plastyczne, przede wszystkim herb i ornamentyka liściasta. Znika napis umieszczany na bordiurze, a także w dolnej części tablicy. Pismo zaczyna odłączać się od znaku plastycznego (płasko-rzeźby, postaci), chociaż nie we wszystkich regionach jednocześnie. Zachowanie napisu na bordiurze w północnych czy południowo-zachodnich rejonach Polski, ale także na Mazowszu, przy braku tego typu inskrypcji w Polsce centralnej, to przecież nie wynik mniejszej lub większej alfabetyzacji. Być może że oddziaływały tu inne wzorce niż na epigrafikę Polski centralnej. Zjawiska tego rodzaju wymagają jednak dalszych badań szczegółowych, które winny wykazać czynniki, które na taki stan rzeczy wpływały. Zanikanie napisu na bordiurze a umieszczanie go w centralnym miejscu tablicy, zwiększa możliwości recepcji inskrypcji. To właśnie pismo z niesionym przezeń komunikatem staje się dla odbiorcy najistotniejsze. Elementy plastyczne stają się zbędne, jako czynnik zwiększający odbiór komunikatu zawartego w piśmie. Miejsce napisu na bordiurze zajmuje często floratura, której należy przypisać wyłącznie funkcje estetyczne w stosunku do pisma.

Niemniej pewne elementy plastyczne o funkcji informacyjnej nadal pozostają i towarzyszą inskrypcji. Jest to przede wszystkim herb, który nie stanowi jednak już podstawowej informacji, nawet równorzędnej z tą zawartą w piśmie. Znak ten najczęściej jest potwierdzeniem komunikatu zawartego w napisie, bardzo rzadko zaś jego uzupełnieniem, chociaż bez wątplenia przy jego pomocy wskazuje się na szczególne miejsce szlachty w staropolskim społeczeństwie.

Inskrypcja staje się zasobniejsza w treści, a tym samym powiększa się zakres jej informacji. Od zwanego, krótkiego napisu, często tylko objaśniającego, przechodzi się do rozbudowanego, łatwiejszego do interpretacji<sup>22</sup>. Pismo zaczyna coraz bardziej zmieniać swoją funkcję, przechodząc od estetycznej, jak miało to miejsce w poprzednich okresach, do informacyjnej, o szerokim zasięgu społecznym. Rozbudowana inskrypcja musi zastąpić przede wszystkim herb, który odbiorcy określał nadawcę, w szczególności jego pozycję społeczną. Teraz o niej będzie de-

<sup>21</sup> Ciechanowski, o.c. s. 5.

<sup>22</sup> Trelńska, *Wstęp*, CIPol. t. I. z. 1, s. 21.

cydowało także wyliczanie wielorakich zasług. Insignia władzy, herb w inskrypcjach XIV - XV w. miały takie oddziaływanie społeczne, jak obecnie napis.

Zmienia się więc nie tylko funkcja znaku, jakim jest pismo, ale również nadawca, a także odbiorca. Przeobrażenia te są wynikiem zmian zachodzących w społeczeństwie ówczesnej Polski. Nadawca to często mieszczanin, niekoniecznie patrycjusz, a także chłop, pojawiający się obok oczywiście najliczniej występującej szlachty. Podobnie rzecz się ma z odbiorcą, co jest wynikiem rozwoju oświaty i uczestniczenia w niej przedstawicieli wszystkich klas społecznych. Odbiorca przeszedł od czynności oglądania inskrypcji do jej czytania, tym bardziej że coraz częściej spisywane są one w języku polskim<sup>23</sup>. Wzrastający zasięg alfabetyzacji widoczny jest również w procesie pojawiania się graffiti, jak już o tym mówiliśmy. Wykonywane początkowo majuskułą humanistyczną coraz częściej sięgają po kancelareskę. Sporządzane odręcznie na najbardziej dostępnych przedmiotach potwierdzają szeroki zasięg umiejętności pisania. Tą trudną sztuką, związaną w poprzednich okresach z określoną grupą społeczną, należy się popisać, podnieść tym samym swoją pozycję społeczną w najbliższym kręgu. Pismo przestaje więc być dodatkową ozdobą przedmiotu, na którym zostało umieszczone. Inskrypcja humanistyczna to swojego rodzaju kronika rodzinna, zapis wydarzeń różnego typu i sposobów uczestniczenia w nich nadawcy. Często staje się dokumentem erekcyjnym, wywodem szlachectwa, a więc spełnia funkcje niemal publiczno-prawne. W inskrypcjach można dostrzec nawet pewne funkcje właściwe literaturze pięknej i to nie ze względu na ich treść, ale właśnie wyraz artystyczny pisma<sup>24</sup>.

Estetyczne funkcje pisma, zaczynają przejawiać się w innej formie. Liczne enklawy, ligatury szczególnie w inskrypcjach polskich, to przecież swoiste przetransponowanie wyobrażeń plastycznych, ale chyba w zmienionej funkcji<sup>25</sup>. Plastykę inskrypcji podkreślają coraz częściej stosowane znaki interpunkcyjne i brachygraficzne. Rezygnacja prawie ze całkowita z enklaw i ligatur w końcu XVIII w. nie jest zupełnie jasna i trudna do wyjaśnienia. Być może jest to wynik coraz częstszego sięgania do pism kursywnych, w których tego rodzaju zabiegi są dość trudne do zrealizowania. Napis traciłby na czytelności i przejrzystości. Wprowadzenie w XVIII w. do epigrafiki najpierw pisma minuskularnego, następnie kursywnego, chociaż tego ostatniego rzadziej, nie odbiega od podstawowego wzorca, jakim jest książka, tak katolicka, jak innowiercza. W gotyku pismo epigraficzne z kodeksu przejęło inicjał, pod wpływem humanizmu zasięg tych oddziaływań znacznie się powiększył i można odnaleźć w epigrafice także i inne elementy książki. Tak jak w karcie tytułowej, w inskrypcji wyróżnia się podstawowe, najważniejsze wiadomości. Szczególnie jest to widoczne w inskrypcjach nagrobkowych, ale nie tylko. Innym modulem pisma wyróżnia się nazwisko osoby, jego godności i tytuły, a także czas śmierci lub sporządzenia inskrypcji. Rozmieszczenie napisu na tablicy nie odbiega także od sposobu budowania karty tytułowej książki. Dodatkowym elementem

<sup>23</sup> Zob. CIPol, t. I, z. 1, s. 16, tab. 1, oraz z. 2 s. 11 tab. 1.

<sup>24</sup> Tu warto wspomnieć pracę J. Sparrowa, *Visible Words. A Study of Inscriptions in and as Books and Works of Art*, Cambridge 1969.

<sup>25</sup> Różnorodność form abrewiacyjnych ilustrują zestawienia zamieszczone przez Trelińską, *Wstęp*, CIPol, t. I, z. 1, s. 26 - 9; z. 2, s. 22 - 4.



łączącym książkę i inskrypcję jest ornamentyka, chociaż w drugiej połowie XVIII w. niknie ona, zastąpiona wymyślnymi kształtami samej tablicy. Wyróżnianie poszczególnych informacji inskrypcji poprzez stosowanie zróżnicowanego modułu pisma ma oczywisty cel — należy zainteresować odbiorcę komunikatu zwłaszcza niektórymi jego warstwami.

Każdy znak będzie oddziaływał na odbiorcę, jeśli będzie odpowiednio przekazany, ale także jeśli będzie spostrzegany i rozumiany. Stąd też ważnym zagadnieniem staje się umieszczanie napisu na widocznym miejscu, ogólnie dostępnym<sup>26</sup>. Sytuacja ta nieco inaczej wygląda, jeśli bierzemy pod uwagę inskrypcje na dzwonach, naczyniach i szatach liturgicznych. Napis na tych przedmiotach wydaje się być dodatkowym znakiem, a podstawowym jest sam przedmiot i forma jego stosowania i to chyba niezależnie od epoki. Najczęściej na tego typu przedmiotach zamieszczone były inskrypcje wotywnie lub sentencjonalne, których treść przekazywał w sposób oczywiście symboliczny głos dzwonu, czy sam fakt użycia szat w czynnościach liturgicznych. Wartość informacyjna takich inskrypcji jest niewielka, gdyż bardzo często brak jest nawet nazwiska rzemieślnika czy fundatora, a więc bezpośrednio nadawcy. Pismo w tym przypadku pełnić będzie funkcje estetyczne i symboliczne.

Podsumowując należy stwierdzić, że pismo epigraficzne pojmowane jako znak zmieniało swoje funkcje od estetycznej, poprzez logiczną i społeczną, do czysto informacyjnej o szerokim zasięgu społecznym. Ulegał zmianie także nadawca i odbiorca. Przede wszystkim coraz bardziej zwiększała się grupa odbiorców, nie tylko tych umiejących czytać. Konsekwencją tego stanu rzeczy była możliwość szerszego oddziaływania komunikatu zawartego w inskrypcji. Analizując pismo epigraficzne jako znak, można zauważyć jego związek z zespołem znaków plastycznych. Im bliżej współczesności związek obu znaków staje się coraz mniej spójny, aż dochodzi do jego przerwania. Wydaje się, że jeśli pismo epigraficzne badać będziemy stosując ogólną teorię znaku, otrzymywać będziemy informacje, które są nieosiągalne poprzez inne metody badawcze.

<sup>26</sup> Por. obserwacje Ciechanowskiego, o.c. s. 7.

KWARTALNIK HISTORII KULTURY MATERIALNEJ.  
XXVIII, 1980, nr 3.

Symposium poświęcone problemowi sieci miejskiej na ziemiach polskich w XIII - XVII wieku. — K. MODZELEWSKI, Organizacja grodowa u progu epoki lokacji. — H. SAMSONOWICZ, Tendencje rozwoju sieci miejskiej w Polsce późnośredniowiecznej. — M. MŁYNARSKA-KALETYNOWA, Rozwój sieci miejskiej na Śląsku na przełomie XII/XIII i XIII w. — J. WYROZUMSKI, Rozwój sieci miejskiej w Małopolsce w średniowieczu i u progu czasów nowożytnych. — F. KIRYK, Lokacje miejskie nieudane, translacje miast i miasta zanikłe w Małopolsce do połowy XVII wieku. — J. WIESIOŁOWSKI, Sieć miejska w Wielkopolsce w XII - XVI wieku. Przestrzeń i społeczeństwo. — M. BISKUP, Rozwój sieci miast pruskich do drugiej połowy XVII w. — S. ALEXANDROWICZ, Powstanie sieci miejskiej Podlasia na tle wczesnych procesów urbanizacyjnych w Wielkim Księstwie Litewskim. — Dyskusja.

TADEUSZ ŁEPKOWSKI  
(Warszawa)

## HISTORIA USTNA I „HISTORIA LUDOWA” \*

Szybki awans merytoryczny, metodologiczny i instytucjonalny historii ustnej (*histoire orale*, *oral history*) jest w ostatnich latach, a nawet ostatnich dziesięcioleciach oczywisty. W tych warunkach (boom? moda?) nie było zgoła przypadkiem, że problemy i metody tej historii uznano za temat nader ważny i umieszczono go w programie XV Kongresu Nauk Historycznych w Bukareszcie.

Już lektura referatów uprzytomniła czytelnikom, a debata kongresowa umacnia przeświadczenie uczestników zjazdu, że w niejasnym pojęciu historii ustnej ujawniają się pęknięcia, że dyskutuje się nie o jednej, lecz o paru a nawet o kilku odrębnych, acz powiązanych ze sobą sprawach.

Nie usiłuję definiować historii ustnej. Zresztą byłyby to trud daremny. Wszyscy zainteresowani (a w danym przypadku są to po prostu — przynajmniej potencjalnie — wszyscy) pragną uchwycić i utrwalić ulotną historię mówioną i opowiadaną, tę, co się gubi i rozplywa, często nie pozostawiając śladów, która się nam wymyka, a którą pragniemy „ucywilizować”, poddać krytycznej obróbce i wyzyskać (manipulować?) w nauce historycznej.

Przysłuchując się naszej dyskusji prowadzonej tu, w małej sali bukareszteńskiego Pałacu Zjazdów doszedłem do wniosku, że historia ustna przypomina nieco bardzo wielką walizkę, do której wrzucono *pêle-mêle* różne przedmioty potrzebne niewątpliwie w podróży, ale podróży dziwnej, abstrakcyjnej, rzekłbym syntetycznej, skierowanej jednocześnie w cztery strony świata. Można by powiedzieć, że podróżnik, posiadacz owej walizki, zwiedza równocześnie biegun północny, las równikowy i atole na Oceanie Spokojnym.

Wiemy, że nie istnieje jedna historia ustna, lecz udajemy, że tak jest. A tymczasem można wyodrębnić co najmniej trzy jej rodzaje, kategorie, zakresy. Dodam, że i one są podzielone, niejednolite.

Pierwszą historię ustną, obecnie silnie rozwijaną i uprawianą (zwłaszcza w obrębie dziejów najnowszych), stanowi badanie specyficznej grupy źródeł, wyzyskiwanych przez historyka, źródeł w większości wytworzonych, „wymyślonych” i zorganizowanych świadomie przez historię (historiografię), nazywaną przez nas dumnie naukową. Ta historia sprowadza się nierzadko do technik heurystycznych, przetwarzania danych i ujęć interpretacyjnych, wypracowanych z pomocą metod znanych w socjologii, etnologii, psychologii, językoznawstwie i naukach po-

---

\* Głos w dyskusji, nieco rozszerzony i zmieniony, na XV Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych (*Méthodologie. Problèmes et méthodes d'histoire orale*; 15 VIII 1980).

litycznych. Wszelkie świadectwa indywidualnej lub zbiorowej pamięci, opowieści, rozmowy, wywiady i ankiety, często zarejestrowane, sklasyfikowane a nieraz opublikowane, tworzą wielki rezerwuuar informacji — świeżej i żywej — wzbogacającej naszą wiedzę, rozszerzającej nasze horyzonty. Ta żywa historia pobudza wrażliwość naukowców, nieco stępną pod wpływem słowa pisanego, coraz częściej zbiurokratyzowanego i zetatyżowanego wraz z nami.

Drugą historią ustną jest tradycja, „spisane w pamięci” dzieje ludów, które bardzo długo traktowano w Europie jako ludy (narody) bez historii. W ostatnich paru dekadach zaczęto rozumieć nie tylko to, że nie istnieją ludy bez historii, lecz również (choć nieśmiało), że mamy tu do czynienia z inną historią, mającą swoje reguły, historią, którą cechuje odrębna struktura czasoprzestrzenna i oryginalne widzenie faktów i procesów, całkiem inne niż te, jakie ujawniają się na uniwersytetach Europy i Ameryki Północnej. Jest to historia wyodrębniona, w dużym stopniu zinstytucjonalizowana, niezależna lub na wpół niezależna od naukowej, racjonalistycznej historiografii.

Trzecia historia ustna nie ma nazwy i stosunkowo mało się o niej mówi i pisze. Związana jest niewątpliwie i z pierwszą z wymienionych, i z drugą. Jest to historia samorzutna, całkiem spontaniczna, antyelitarna. Nie była nigdy i nie jest oficjalnie reprezentowana na żadnym kongresie historyków, żyje w cieniu, lecz nie w milczeniu, jest wszechobecna i współwystępuje, lekceważona zazwyczaj, z historią oficjalną. Nazwijmy ją ludową historią ustną lub w skrócie historią ludową.

Każdy człowiek, to oczywiście, czuje się historykiem, tak jak uważa się za lekarza. I w pewnej mierze istotnie historykiem jest. Człowiek współżyje z historią, tworzy ją i jest przez nią kształtowany. Przeżywa swoje własne dzieje, indywidualne i rodzinne, środowiskowe i zawodowe. Tę historię skromną, to doświadczenie ułomne, ale własne rzutuje na procesy, w których uczestniczy pośrednio lub które obserwuje, na współczesne i dawniejsze dzieje swego kraju i narodu oraz innych narodów. Podlega, rzecz jasna różnym wpływom informacyjnym i presji stereotypów, które mu podsuwa tradycja z jednej, a naukowa historiografia z drugiej strony (ta druga oczywiście nigdy się nie przyzna do tego, że m. in. tworzy i upowszechnia stereotypy).

Jednocześnie historia ludowa, która tkwi w nas i w której my tkwimy, dziedziczy i akceptuje zbitki i stereotypy odrzucone przez historię oficjalną. Wszakże — i to jest ważne — potrafi odfałszować tezy przez historię pisaną głoszone i narzucane, a także wypełniać luki. Historia ludowa nie jest krytyczna w rozumieniu naukowym, lecz jest (może być) krytyczna w rozumieniu zdroworozsądkowym.

Wypada w tym miejscu sprecyzować pojęcie historii oficjalnej. Otóż uważam, że jest to łącznie historiografia uniwersytecka tak czy inaczej zależna od struktury państwowych i historia nauczana w szkołach publicznych, kierowanych przez państwo. Historia uniwersytecka, to ewidentne, może stać w opozycji wobec państwowej, indoktrynacyjnej, propagandowej wykładni dziejów narodowych i powszechnych. Ale w tym, co dociera do szarego człowieka poprzez szkołę, TV, radio, artykuł czy odczyt jest mało krytyczne i jakże często modelowane przez władzę. Wbrew pozorom historia oficjalna (a historycy uniwersyteccy pełnią na ogół, choć temu lubią zaprzeczać, rolę wobec władzy służebną) istnieje we wszystkich ustrojach i systemach, choć oczywiście jej schematyczny

rygoryzm i presja ujawniają się silnie w reżimach nie demokratycznych, totalitarnych lub autorytarnych.

Nie należy się dziwić, że nader często istnieje rozdział między historią ludową a oficjalną, zetatyzowaną. Zwykły człowiek z ulicy i uczeń w szkole nie zawsze dają sobie narzucić to, czego muszą uczyć się na lekcjach i czego dowiadują się za pośrednictwem środków masowego przekazu. Historia ludowa jest nieufna a nieraz buntownicza, kontestująca, ba, rewolucyjna. Jej tępienie przez państwo, zwłaszcza autorytarne, nigdy nie przynosi wielkich sukcesów, gdyż wymierzone w nią ciosy uderzają w próżnię. Historia ludowa bowiem chadza po ulicy i wypowiada się w czterech ścianach mieszkań. Nie jest „cenzurowalna”. To prawda, że często opiera się na plotce i wątpliwym przekazie rodzinnym, to prawda, że lansuje wiele interpretacji naiwnych i łatwych do podważenia. Te jej aspekty krytykują z zapalem zawodowi historycy. Ale przecież przechowuje troskliwie prawdy zapomniane lub nie chciane, przechowuje je aktywnie a więc i przekazuje dobrze.

Nie da się uchwycić ankietowo ludowej historii, bo jest to historia wielobarwna i przebogata, różnie uprawiana przez miliony i dziesiątki milionów ludzi. Można się w nią wsłuchiwać, można też operować drobnymi próbkami, a przede wszystkim można i trzeba — choć to nie jest łatwe — badać te „tezy” historii ludowej, które twardo i uparcie zaprzeczają deklaracjom i konstatacjom historii oficjalnej.

Historia ludowa II wojny światowej ma liczne oblicza. Czy znamy je dostatecznie? Czy próbujemy się dowiedzieć, jak ją dziś interpretują ludzie z różnych krajów, regionów, miejscowości, generacji? Czy wiemy, jak ją „zbiorczo” widzą różne grupy obecnej młodej generacji? Nieraz tak jest, lecz na ogół myślimy, my zawodowcy, że i tak wiemy znacznie więcej i lepiej.

Jest rzeczą naturalną, że historia ludowa „uprawnia” i interpretuje przede wszystkim dzieje narodowe, zwłaszcza najnowsze (jakże pasjonująca, a tylko częściowo znana, jest ludowa historia Polski Ludowej!). Konstruuje też wizje ogólne, rzekłbym historiozoficzne.

Byłoby bardzo pozytywne podjęcie metodycznie przemyślanej próby studiowania niektórych przynajmniej aspektów naszej historii ludowej, studiowania bez lekceważenia i kompleksu wyższości. Jest to trudne, bo zorganizowanie gigantycznego kongresu historii ustnej oznacza pomysł — niestety — utopijny.

- Zauważmy, że od pewnego czasu „ludzie cywilizowani” zaprzestali natrząsać się z medycyny ludowej. Czy nie byłoby rzeczą słuszną okazać skromność i wziąć na serio tę historię ludową, bez granic i ram instytucjonalnych, w pośrodku której żyjemy, wsłuchiwać się w nią, badać z pomocą kolegów z innych nauk społecznych. Jestem przeświadczony, że zawodowi historycy mogą się z tej historii bardzo wiele nauczyć.

KWARTALNIK HISTORII KULTURY MATERIALNEJ,  
r. XXVIII, 1980, nr 4

Od Redakcji. — T. DZIEKONSKI, Działalność naukowa i organizacyjna profesora Jana Pazdura. — J. TOPOLSKI, Jana Rutkowskiego koncepcja historii kultury materialnej. — A. KECKOWA, Zaopatrzenie Mazowsza w sól od XII do początku XVI w. — M. DEMBIŃSKA, Pożywienie dziecka w polskich źródłach historycznych. — J. JAROS, Kadra techniczna w Zagłębiu Dąbrowskim w XIX i w początkach XX w. — J. JASIUK, Chlubna karta ochrony zabytków techniki w Polsce. — D. MOLENDĄ, Opisy odwadniarek w kopalniach olkuskich w XV-XVII w. — RECENZJE. — SPRAWOZDANIA I ZAPISKI. — KRONIKA NAUKOWA. — LISTY DO REDAKCJI.

MONIKA BENKOWSKA-GLUCK  
(Warszawa)

#### HISTORIOGRAFIA FRANCUSKA DOBY NAPOLEŃSKIEJ W PIĘCIOLECIU 1975 - 1979

Fluktuacje zainteresowań historycznych są rzeczą normalną, nic więc dziwnego, że po okresie dużej intensyfikacji badań nad czasami napoleońskimi, która nastąpiła w związku z obchodzoną w 1969 r. dwósetną rocznicą urodzin Napoleona, obserwuje się pewien odwrót od tej problematyki. Publikacje dotyczące zagadnień Francji napoleońskiej są obecnie mniej liczne niż przed kilku laty, niemniej jednak jest wśród nich kilka interesujących prac, wartych zasygnalizowania.

W dziedzinie historii społecznej uwaga badaczy skupia się nadal głównie na dziejach elity. Jean Tulard opublikował monografię poświęconą arystokracji imperialnej<sup>1</sup>. Stworzenie tej arystokracji wypływało z dążenia Napoleona do zbudowania takiej elity społecznej, która stanowiłaby podporę jego rządów. Autor przedstawia kolejne etapy kryształizowania się koncepcji Napoleona i próby budowania nowej elity, które w ostatecznym efekcie doprowadziły do wyłonienia szlachty imperialnej. Scharakteryzowawszy jej położenie prawne, J. Tulard analizuje ją jako grupę społeczną, ustalając jej liczebność, pochodzenie społeczne, stan majątkowy, opisuje jej styl życia i mentalność. Najbardziej interesujące i przynoszące nowe ustalenia są jednak rozdziały, w których autor omawia dwie noty, podyktowane przez Napoleona w 1810 r. Z not tych wynika, że intencją cesarza było nadanie arystokracji imperialnej pewnych przywilejów i zapewnienie jej udziału w życiu politycznym. Oznaczałoby to punkt zwrotny w wewnętrznych dziejach Cesarstwa napoleońskiego, zdecydowane odejście od wywalczonej przez Rewolucję zasady równości wobec prawa. Planów tych Napoleon nie zdążył już zrealizować, zaś stworzona przezeń arystokracja zawiodła, jak wiadomo, całkowicie, nie spełniając swej roli jako podpora dynastii napoleońskiej. Aneks do omawianej monografii zawiera wykaz osób, które otrzymały od Napoleona tytuły arystokratyczne. Jest wśród nich również garść nazwisk polskich, wśród szlachty imperialnej znalazło się bowiem wielu oficerów polskich służących w armii napoleońskiej.

Lepszemu poznaniu struktury elity społecznej Francji napoleońskiej służyć ma też obszerna ankieta dotycząca notabli, prowadzona w ramach Centre des Recherches Historiques EHESS. Plon tej ankiety był dwójaki. Inicjatorzy i kierownicy tych badań, Louis Bergeron i Guy Chausinand-Nogaret opublikowali opracowanie statystyczne list wyborczych

<sup>1</sup> J. Tulard, *Napoléon et la noblesse d'Empire*, Paris 1979.

z okresu Pierwszego Cesarstwa<sup>2</sup>. Listy te zawierają nazwiska blisko 70 tys. członków kolegiów wyborczych okręgowych i departamentowych; członkowie tych ostatnich rekrutowali się spośród 600 najwyżej opodatkowanych obywateli danego departamentu<sup>3</sup>. Listy te zawierają takie dane, jak miejsce zamieszkania, wiek, stan cywilny, liczbę dzieci, wielkość majątku, zawód wykonywany w 1785 r., w czasach Rewolucji i za Cesarstwa. Badana grupa nie stanowiła elity politycznej Francji ówczesnej, lecz tylko wyższą warstwę społeczną, z której rząd chciał dobierać kadry polityczne. Analizę statystyczną utrudniał fakt, że na listach departamentowych znaleźli się ludzie o bardzo różnym stopniu zamożności, w zależności od struktury społecznej i gospodarczej departamentów. Osoby, figurujące na czele listy w jednym departamencie, nie miałyby w innym, bardziej zamożnym, w ogóle żadnych szans znalezienia się w grupie najwyżej opodatkowanych, w innych zaś departamentach zabrakłoby na listach miejsca dla części ludzi bogatych czy zamożnych. Zawarte w listach dane dotyczące wysokości majątku również nie są w pełni miarodajne, dotyczą one tylko majątku nieruchomości, nie rejestrując zysków handlowych i przemysłowych, honorariów i wynagrodzeń. Charakter analizowanego materiału ciąży więc z konieczności na wynikach opracowania statystycznego, niektóre zaś wyciągnięte przez autorów szczegółowe wnioski wydają się nieco zbyt pospieszne i wymagałyby dalszej weryfikacji. Wypada się jednak zgodzić z ogólnymi konkluzjami autorów, którzy widzą w owej grupie 70 tys. notabli to, do czego skurczyły się nadzieje i postulaty wysuwane od 1789 r., wszystko, co pozostało z usiłowań wprowadzenia ustroju przedstawicielskiego. W dodatku jest to w dużej mierze tylko pozór. Stanowiąc z jednej strony rzeczywistość społeczną, notabie byli z drugiej strony dla władzy tylko alibi politycznym, usprawiedliwieniem i instrumentem. Będąc dziedzicem zarówno oświeconego despotyzmu, jak i przeciwstawiającej się mu ideologii liberalnej i konstytucyjnej, Napoleon chciał oprzeć legitymację swych rządów na pozorach: przedstawicielstwem narodowym miało być ciało pośrednie, pozbawione faktycznych uprawnień, lecz któremu przypisywano wszystkie zalety autentycznej

<sup>2</sup> L. Bergeron, G. Chaussinand-Nogaret, *Les masses de granit. Cent mille notables du Premier Empire*, Paris 1979. Pretensjonalny nieco tytuł książki nawiązuje do znanego powiedzenia Napoleona, uzasadniającego swą politykę odbudowywania hierarchii społecznych, że społeczeństwo Francji porewolucyjnej jest sypką kupą piasku i że trzeba wbić w jej ziemię kilka bloków granitowych.

<sup>3</sup> Członkami kolegiów wyborczych we Włoszech zajął się C. Capra, *Les collèges électoraux de la République Italienne et du Royaume d'Italie*, „Annales Historiques de la Révolution Française” („AHRF”) październik-grudzień 1977. Kolegia wyborcze, w większym może nawet jeszcze stopniu niż we Francji pozbawione znaczenia jako instytucja polityczna, są równie ważne dla historii społecznej Włoch: ich 1200 członków to establishment polityczny, kościelny, gospodarczy i kulturalny Włoch napoleońskich. Dzielił się oni na trzy klasy: właścicieli, uczonych i kupców. Ci pierwsi mieli zdecydowaną przewagę nad pozostałymi. Ich przeciętna wieku wynosiła 45 lat — o 10 lat mniej niż przeciętna wieku „uczonych”. O ile bowiem w tej ostatniej klasie wiek dojrzały miał być gwarancją umiarkowania i ostrożności, to w klasie właścicieli władze wołały widzieć ludzi stosunkowo młodych, łatwiej adaptujących się do nowego reżimu. Autor podkreśla związek zachodzący między wielką własnością ziemską a szlachectwem, rozumianym nie tylko jako formalna przynależność do stanu szlacheckiego, lecz przede wszystkim jako określony styl życia i określona koncepcja społeczeństwa; wskazuje też na dokonujący się w l. 1796-1814 w przyspieszonym tempie proces integracji, polegający na wchłanianiu przez ową elitę właścicieli ludzi, którzy dorobili się majątku w handlu, przemyśle lub na operacjach finansowych.



reprezentacji. „Własność, uznana za jedyne kryterium definicji obywatela — piszą autorzy — góruje nad wszelkimi innymi względami: nad stanowiskiem społecznym, na którym zasadzały się społeczeństwa o dziedzicznych hierarchiach, nad zawodem — kryterium dominującym w społeczeństwach nowoczesnych. Zasada to zarazem rewolucyjna i wyjawiająca. Zabezpiecza ona przed odbudową społeczeństwa stanowego, lecz całym bezwładnym ciężarem, jaki stanowi instytucja spadku, przytłacza dynamikę awansu społecznego przez pracę i zasługę. Tworzy ona społeczność rozszerzoną, obejmującą wszystkich znaczniejszych właścicieli, lecz blokuje perspektywę ewolucji i ruchu, oznacza triumf osiągniętych pozycji [..]. Będąc nowością, która się przyjmie, którą inspirować się będą ustroje cenzusowe, społeczeństwo notabli jawi się jednak w samym swym założeniu jako społeczeństwo reakcyjne”.

Drugim produktem wzmiankowanej ankiety są biogramy notabli, figurujących na trzech rodzajach list, sporządzanych w departamentach Cesarstwa: 30 najwyżej opodatkowanych, 60 właścicieli najbardziej wyróżniających się ze względu na majątek i zasługi i wreszcie najwybitniejszych osób w departamencie. Te ostatnie listy są chronologicznie najpóźniejsze (pochodzą z lat 1809-13), celem ich było m. in. wyłonienie osób nadających się na przewodniczących kolegiów wyborczych. Autorzy ankiety położyli na tę ostatnią listę szczególny nacisk, wychodząc z założenia, że odzwierciedla ona napoleońską koncepcję notabli w jej najbardziej dojrzałej postaci<sup>4</sup>. Wydawnictwo biogramów zakrojone jest na wiele lat, dotychczas ukazały się 4 tomy<sup>5</sup>. Niezbyt przejrzysty układ i pewna niejednorodność kryteriów przyjętych przez autorów poszczególnych opracowań utrudnia jednak korzystanie z tego wydawnictwa.

Życie codzienne społeczeństwa francuskiego w czasach Konsulatu i Cesarstwa jest przedmiotem książki J. Tularda, *La vie quotidienne des Français sous Napoléon*<sup>6</sup>. Napisana błyskotliwie i z talentem literackim stanowi interesującą lekturę nie tylko dla specjalistów tej epoki. Historyk znajdzie w niej jednak garść nowych ustaleń, wynikających bądź to z własnych badań autora, bądź to rozsiaanych w artykułach i w trudno niekiedy dostępnych przyczynkach.

Krótkotrwałość imperium napoleońskiego sprawia, że opisując życie

<sup>4</sup> Na tych listach oparł się też L. Bergeron, badając udział lekarzy wśród notabli napoleońskich. Udział ten okazał się nikły, na listach figurowało przeciętnie poniżej 2% lekarzy, zaś w 27 departamentach nie było ich w ogóle wśród prominentów departamentowych. Majątek lekarzy zaliczonych do notabli przedstawiał się na ogół dość skromnie, pełnili oni natomiast różne ważne funkcje: byli profesorami uniwersytetów, członkami władz miejskich, radcami departamentu lub prefektury itp. L. Bergeron, *Les médecins et l'élite des grands notables départementaux*, „Annales Economies Sociétés, Civilisations” 1977, nr 5, s. 863 n.

<sup>5</sup> W artykule *Négociants et manufacturiers français dans les premiers décennies du dix-neuvième siècle: d'une approche typologique à une analyse sociologique*, „Revue Historique” nr 529 styczeń-marzec 1979, s. 131-42, rozważając zagadnienie przydatności list kandydatów do izb przemysłowych i handlowych dla badań nad burżuazją Francji napoleońskiej, L. Bergeron formułuje szereg uwag metodologicznych i postulatów badawczych.

<sup>6</sup> *Grands notables du I-er Empire. Notices de biographie sociale* publiées sous la direction de L. Bergeron et G. Chaussinand Nogaret; t. I *Vaucluse* (A. Maureau), *Ardèche* (G. Peyron-Montagnon), Paris 1978; t. II *Mont Blanc, Léman* (A. Palluel Guillard), Paris 1978; t. III *Bas-Rhin* (M. Richard), *Sarre, Mont-Tonnerre, Rhin et Moselle, Roër* (R. Dufraisse), Paris 1978; t. IV *Jura, Haute Saone, Doubs* (C. J. BreLOT), Paris 1979.

<sup>6</sup> Paris 1978.

codzienne Francuzów w owej dobie, nie można ukazać jego ewolucji, można tylko uchwycić pewien stan. Moment wybrany przez autora dla tego przedsięwzięcia, to owe tak ważne lata, w których umacnia się dominująca pozycja grupy społecznej, której nie nazywano jeszcze wówczas burżuazją — nazwa ta przyjmie się dopiero później — lecz właścicielami. „Oddziedziczona po Rewolucji, namaszczona wraz z Napoleonem na koronacji w katedrze Notre Dame, chroniona przez prawo i policję, własność jest podstawą społeczeństwa napoleońskiego, kluczem do zrozumienia tego okresu” — pisze Tulard. W omawianej książce nie ma mowy o podniecających wyprawach wojennych i chwale oręża napoleońskiego. Mówi ona o szarym dniu codziennym, jej bohaterami są chłopcy i urzędnicy, rzemieślnicy i kupcy, rekruci i bandyci.

Pierwsza część książki poświęcona jest życiu wsi. Szczególnie interesujący wydaje się rozdział o merostwach wiejskich, w którym autor ukazuje, jak wskutek nadmiernej centralizacji uległy zablokowaniu mechanizmy administracyjne na niższych szczeblach; administracja gminy stawała się bezsilna i niesprawna. Część druga mówi o drogach, sposobach podróżowania i komunikacji, trzecia — o życiu miejskim. Scharakteryzowane zostały poszczególne warstwy burżuazji i ich styl życia. Autor podkreśla niezbyt wysoki poziom kultury intelektualnej burżuazji i ukazuje zmiany, jakie zaszły w obyczajowości. Obszernie omawia wreszcie warstwę urzędniczą i styl jej pracy. Nie zostały oczywiście pominięte zagadnienia dotyczące warstw robotniczych, warunków ich życia i pracy. Autor stosunkowo mało interesuje się zagadnieniami przestępczości, wspomina jednak o ogromnych rozmiarach przemytu.

W rozdziale poświęconym wojsku znajdujemy stwierdzenie, że w ostatnich latach Cesarstwa zaznaczył się silny spadek popularności wojska w społeczeństwie. Było to wywołane niewłaściwym stosunkiem wojska do ludności cywilnej. Dalszych przyczyn tego zjawiska dopatruje się Jean Tulard w przenikaniu do wiadomości społeczeństwa faktów nieuczciwości wielu generałów, okradających nie tylko kraje podbite, ale i skarb francuski, w pogardzie okazywanej przez wojsko cywilom, w coraz częstszych konfliktach między dowódcami okręgów wojskowych a przedstawicielami administracji cywilnej. Zjawisko to w pewnej mierze wyjaśniałoby obojętność, jaką przeważająca masa Francuzów okazywała wobec inwazji w 1814 r.

Charakteryzując dwór cesarski J. Tulard pisze, że przedstawiał on przedziwną mieszankę wyrafinowania i złego smaku, tradycji z czasów Ancien Régime'u i obyczajów wojskowych. Dwór w Tuilerych istniał jednak krótko, w okresach zaś częstych nieobecności Napoleona w Paryżu funkcjonował on na zwolnionych obrotach. Opisy dworu cesarskiego w wielu pamiętnikach współczesnych zostały mocno przesadzone, w rzeczywistości życie światowe toczyło się poza Tuileryami, w salonach Talleyranda, Cambacérèsa i innych dygnitarzy.

Styl życia dawnej szlachty — konkluduje autor — powoli zanikał, utrzymując się jeszcze tylko na zapadłej prowincji, w domach nieprzejednanych arystokratów, którym udało się ocalić głowy w czasach terroru. Ogólnie rzecz biorąc, zmiany w życiu codziennym były jednak niewielkie w stosunku do czasów poprzedzających Rewolucję. Prawdziwe zmiany przyniesie dopiero rewolucja przemysłowa i techniczna, dla której czasy napoleońskie przygotowały ramy prawne, instytucjonalne i ideologiczne.

Z problematyką społecznych form życia wiąże się rozprawa Maurice Aguilhona na temat klubów we Francji pierwszej połowy XIX w.<sup>7</sup> Jej rozdział I poświęcony jest pojęciu „towarzystwa” (*sociabilité*). Wyrazem ewolucji, jaka dokonała się w tej dziedzinie, było powstawanie dobrowolnych zrzeszeń, takich jak partia lub klub. Klub to stowarzyszenie osób, zrzeszonych w celu wspólnego uprawiania działalności nie zarobkowej lub rozrywki. W początkowym okresie Rewolucji Francuskiej pojawiło się, zarówno w Paryżu jak i na prowincji, sporo małych klubów. Te spontaniczne stowarzyszenia szybko wydały się podejrzane władzom rewolucyjnym, zostały zlikwidowane, miejsce ich zaś zajęły jakobińskie kluby polityczne. Czasy napoleońskie nie sprzyjały również rozwijaniu oddolnej inicjatywy społecznej. Artykuł 291 kodeksu karnego zabraniał tworzenia bez zezwolenia rządu stowarzyszeń obejmujących więcej niż 20 osób, których celem byłoby regularne zbieranie się w celu zajmowania się zagadnieniami religijnymi, literackimi, politycznymi lub innymi. Policja, zarówno napoleońska, jak i burbońska po 1815 r. niechętnie legalizowała istnienie klubów, obawiano się bowiem, że mogą one nabrać charakteru politycznego lub stać się przykrywką dla uprawiania gier hazardowych. Niemniej istniała we Francji napoleońskiej pewna liczba klubów — było ich więcej na prowincji niż w Paryżu, gdzie życie towarzyskie mogło toczyć się w licznych salonach i kawiarniach, na prowincji zaś były liczniejsze w miastach handlowych, jak Bordeaux czy Lyon, niż tam, gdzie dominowała arystokracja ziemiańska (Toulouse, Aix-en-Provence). Prawdziwy rozwój klubów nastąpił jednak we Francji dopiero po 1830 r.

Administracja napoleońska znana była z tego, iż w dużych ilościach produkowała i skrzętnie gromadziła przeróżne ankiety, „opisy statystyczne” i dane wszelkiego rodzaju<sup>8</sup>. Marie Noëlle Bourguet posłużyła się opisami departamentów, sporządzanych przez prefektów na żądanie Min. Spraw Wewnętrznych nie dla przedstawienia rzeczywistości ówczesnej Francji, lecz dla przeanalizowania poglądów prefektów będących autorami tych opisów<sup>9</sup>. Ukazuje ona rolę stereotypu, który w większości wypadków zastępuje opis antropologiczny; zaobserwowane różnice w wyglądzie, charakterze, stanie zdrowotnym itp. ludności wyjaśniane są przez jednych prefektów czynnikami topograficznymi i ekologicznymi, przez innych — pochodzeniem i dziedzicznością. W niektórych sprawozdaniach znajdują się interesujące obserwacje etnograficzne, autorzy innych, przykładający do wszystkiego miarę wyłączenie kultury panującej, w ogóle nie dostrzegają istnienia kultury ludowej.

Instytucja prefektów była w 1975 r. przedmiotem kolokwium zorganizowanego przez Instytut Nauk Administracyjnych i IV Sekcję Ecole Pratique des Hautes Etudes. Prefektom napoleońskim poświęcony jest w tomie zawierającym materiały kolokwium<sup>10</sup> krótki stosunkowo ko-

<sup>7</sup> M. Aguilhon, *Le cercle dans la France bourgeoise 1810 - 1848, Etude d'une mutation de sociabilité*, Paris 1977.

<sup>8</sup> Również dane antropologiczne. P. A. Gloor, J. Haudaille, *La couleur des yeux à l'époque du 1-er Empire. Quelques commentaires sur l'évolution de ce caractère durant 238 ans*, „Annales ESC” 1976, nr 4, s. 677 - 99.

<sup>9</sup> M. N. Bourguet, *Race et folklore, L'image officielle de la France en 1800*, „Annales ESC” 1976, nr 4, s. 802 - 23.

<sup>10</sup> J. Aubert, P. Guiral i in., *Les préfets en France 1800 - 1940*, Centre de Recherches d'Histoire et de Philologie, V. Hautes Etudes Médiévales et Modernes, t. 32, Genève 1978.

munikat J. Tularda, w którym poddaje on w wątpliwość kilka, powszechnie dotychczas przyjmowanych twierdzeń, dotyczących m. in. roli, jaką Napoleon miał odegrać w tworzeniu instytucji prefektów i zakresu jego osobistych decyzji w sprawie ich nominacji. Bliższe zbadanie warunków, w jakich urzędnikom tym przychodziło działać, ujawnia, że osławiona centralizacja napoleońska była w co najmniej równiej mierze mitem, jak rzeczywistością. Tendencja Napoleona do osłabiania władzy ministrów przez dzielenie resortów i tworzenie różnych urzędów centralnych prowadziła do tego, że prefekt częstokroć otrzymywał od różnych władz sprzeczne polecenia. Jeśli dodać do tego powolność ówczesnych środków komunikacji, okaże się, że w sytuacjach wymagających szybkiego działania prefekci pozostawieni byli samym sobie. Licznych na to przykładów dostarczyła inwazja Francji w 1814 r. W omawianym tomie zasygnalizować należy też artykuł J. Vidalena na temat postaw prefektów w 1815 r.<sup>11</sup>

Ważnego zagadnienia z dziedziny historii administracji dotyczy także obszerna monografia J. Tularda, *Paris et son administration 1800 - 1830*<sup>12</sup>. Historycy mało dotychczas interesowali się Paryżem doby napoleońskiej. Do 1815 r. historia toczyła się gdzie indziej, na polach bitew całej Europy, Paryż zaś znikł ze sceny politycznej. Zmiany rządów we Francji dokonywały się bez udziału przedmieść paryskich, które za Rewolucji były w stanie przesądzić o biegu wypadków. Nie był to również okres większego rozwoju urbanistycznego — Paryż był wówczas wciąż jeszcze zlepkiem dzielnic, pozbawionych wspólnych osi komunikacyjnych. Rozwój gospodarczy miasta miał charakter anarchiczny, Paryż industrializował się wbrew władzom miejskim, które nie wierzyły w możliwość dalszego rozwoju miasta i starały się go powstrzymać. Postawa ta wynikała z ówczesnych warunków ekonomicznych i geograficznych: główną drogą zaopatrzenia miasta była Sekwana, która przez trzy miesiące w zimie i tyleż nie nadawała się do żeglugi. W tych warunkach dalsze uprzemysłowienie i rozwój miasta niosły ze sobą groźbę bezrobocia, głodu i epidemii, w konsekwencji zaś stanowiąc mogły zagrożenie istniejącego porządku.

Jak wiadomo, administracja Paryża w postaci takiej, jaką nadano jej za czasów Konsulatu, zdołała przetrwać w ciągu ponad półtora wieku osiem różnych reżimów politycznych we Francji, nie ulegając przy tym większym modyfikacjom, chociaż organizacja ta daleka była od doskonałości. Dzięki imponującej rozległości kwerendy i bogactwie materiału rozprawa J. Tularda przynosi nie tylko szczegółową analizę organizacji władz miejskich, lecz również charakterystykę personelu tych władz i jego działalności na tle rozwoju sytuacji gospodarczej i zmieniających się układów politycznych. Szczególnie dużo miejsca poświęcono Chabrolowi, wybitnemu prefektowi Sekwany w l. 1812 - 30, rzecznikowi — jak później Haussman — dynamicznego rozwoju miasta. Na to pozwoli jednak dopiero „rewolucja transportowa”, która rozwiąże problem aprowizacji w żywność i surowce.

<sup>11</sup> O prefektach we Włoszech pisze L. Antonielli, *Le choix des préfets dans la République Italienne et le Royaume d'Italie*, „AHRF” październik-grudzień 1977, s. 548 - 65. Autor analizuje kryteria, którymi kierował się Melzi, dobierając prefektów Republiki Włoskiej i porównuje je z zasadami przyjętymi po utworzeniu Królestwa Włoch, kiedy Napoleon osobiście ingerował w sprawy nominacji tych urzędników.

<sup>12</sup> Paris 1976 (rozprawa doktorska).

W konkluzjach autor stwierdza, że „kaganiec instytucjonalny” nałożony na miasto, pozbawione całkowicie samorządu, wynikał zarówno z obawy rządu przed ludem paryskim, jak i z chęci niedopuszczenia do powstania w stolicy silnej autonomicznej władzy miejskiej, która mogłaby stać się niebezpieczną rywalką rządu. Zgoda burżuazji paryskiej na tę sytuację, która pozbawiała ją wpływu na zarząd miasta wynikała też z obawy przed rozruchami społecznymi. Autor wyraża przy tym pogląd, że koncepcja instytucjonalnego ubezwłasnowolnienia Paryża okazała się skuteczna i do 1830 r. zdawała egzamin. Teza ta wydaje się jednak dyskusyjna, przyczyni bierności politycznej mas ludowych stolicy w tym okresie należałoby chyba doszukiwać się w czynnikach innych niż instytucjonalne ukształtowanie władzy.

W zakresie historii prawa odnotujmy jeszcze artykuł A. L. Forti-Messina, poświęcony ustawodawstwu pracy w Lombardii. Autorka stwierdza, że l. 1796 - 1814 nie przyniosły żadnych innowacji na tym polu, czemu trudno się dziwić, zważywszy na niewielkie możliwości rozwoju przemysłu w tym trudnym okresie<sup>13</sup>.

Interesujący przyczynek do historii myśli ekonomicznej przynosi artykuł P. Codechèvre'a, *Monnaie et économie politique sous le Consulat*<sup>14</sup>, omawiający koncepcje pieniądza i kredytu u ówczesnych autorów. Czasy Konsulatu były okresem żywego rozwoju teorii gospodarczych, często nowatorskich: w roku X ogłoszona została praca Canarda, stanowiąca jedną z pierwszych prób zastosowania matematyki w ekonomii.

Wnioski Eugeniusza Tarlégo w jego głośnej pracy *Le blocus continental et le Royaume d'Italie* (1928) poddaje krytycznej rewizji P. Villani<sup>15</sup>. Uważa on, że ocena stanu gospodarki Włoch dokonana przez Tarlégo jest zbyt pesymistyczna. Jego zdaniem, gospodarka ta, ogólnie rzecz biorąc, przetrwała względnie pomyślnie trudny okres lat Rewolucji i Napoleona. Zmiana tradycyjnych kierunków handlu, przeniesienie akcentu na wymianę z Francją uprzywilejowało ziemie Lombardii kosztem prowincji weneckiej. Tendencja ta zarysowywała się jednak wraźnie już w drugiej połowie XVIII w. Upadek niektórych dziedzin produkcji (np. manufaktury tkanin jedwabnych nie wytrzymały konkurencji z Francją) kompensowany był w dużej mierze rozwojem innych (rosnąca produkcja przędzy jedwabnej).

Koszty wojen napoleońskich obliczył na nowo J. Muracciole stwierdzając, że skarb cesarski wydawał na cele wojenne w l. 1804 - 11 od 700 do 800 mln, w latach następnych powyżej mld<sup>16</sup>. Byłoby to zatem mniej niż dotychczas sądzono: po uwzględnieniu kontrybucji wojennych zapłaconych przez Prusy, Austrię i Rosję, wydatki wojenne kosztowały Francję tylko blisko 7 mld. franków, nie zaś, jak przyjmowano poprzednio — ponad 16 mld.

Losy żołnierzy napoleońskich w czasie I i II Restauracji są przed-

<sup>13</sup> A. L. Forti-Messina, *La législation du travail en Lombardie à l'époque napoléonienne*, „AHRF” październik-grudzień 1977, s. 634 - 53.

<sup>14</sup> „Revue de l'Institut Napoléon” 1978, s. 59 - 74.

<sup>15</sup> P. Villani, *Quelques aspects de la vie économique italienne à l'époque napoléonienne*, „AHRF” październik-grudzień 1977, s. 586 - 617.

<sup>16</sup> J. Muracciole, *Le tournant de l'Empire (1808 - 1812). Etude politique, économique et financière et répercussions dans le domaine militaire*, „Bulletin de la Société d'Histoire Moderne” 1978, nr 22, s. 12 - 18.

miotem monografii A. Zellera, *Soldats perdus des armées de Napoléon aux garnisons de Louis XVIII*<sup>17</sup>. Autor charakteryzuje działalność kolejnych ministrów wojny w rządzie francuskim i nastroje panujące w wojsku zdeintegrowanym i poddanym czystkom.

W serii książek poświęconych „życiu codziennemu” w różnych epokach ukazała się praca o życiu codziennym Napoleona w drodze na Św. Helenę<sup>18</sup>. „Życie codzienne” jest tu jednak tylko pretekstem, w rzeczywistości jest to fragment biografii Napoleona. Autor zastanawia się nad przemianą psychologiczną, która zaszła w cesarzu po przegranej pod Waterloo, kiedy to opuścił — przedwcześnie, jego zdaniem — armię, gdzie obecność wodza była potrzebna, udając się do Paryża, a później, po abdykacji, zwlekał z decyzją wyjazdu, przekreślając przez to możliwość udania się do Stanów Zjednoczonych.

Charles de Buonaparte, niezamożny szlachcic korsykański, nie byłby się zapewne doczekał osobnej biografii, gdyby nie był ojcem Napoleona. Poświęcona mu książka Xaviera Versiniego oparta jest na solidnej podstawie źródłowej i dobrze napisana<sup>19</sup>. Szczególnie interesująca jest charakterystyka stosunków społecznych i życia miejskiego w Ajaccio. W aneksie opublikowany jest notatnik, zawierający zapiski Charlesa Buonapartego z l. 1780 - 85, dotyczące głównie gospodarstwa, nie przedstawiające większej wartości jako źródło historyczne.

Jako ostatnią pozycję niniejszego przeglądu wymienimy artykuł J. Tularda o legendzie napoleońskiej w popularnych powieściach z l. 1870 - 1914<sup>20</sup>, ukazujący wykorzystanie różnych wątków tej legendy dla propagandy rewanżystowskiej i kolonialnej.

<sup>17</sup> Paris 1977.

<sup>18</sup> G. Bordonove, *La vie quotidienne de Napoleon en route vers Sainte-Hélène*. Paris 1977.

<sup>19</sup> X. Versini, *M. de Buonaparte ou le livre inachevé*, Paris 1977.

<sup>20</sup> J. Tulard, *Napoléon dans la littérature populaire 1870 - 1914*, „Histoire” 1978 nr 6 (listopad), s. 4 - 12.